

Dwór sapieżyński w „Tradycjach kodeńskich” Kajetana Kraszewskiego

W 1893 roku krakowska redakcja ilustrowanego dwutygodnika „Świat” opublikowała opowiadanie Kajetana Kraszewskiego pod znamienym tytułem „Tradycje kodeńskie”¹, którego tytuł w sposób jednoznaczny sugerował, iż główny przedmiot publikacji związany jest z sapieżyńskim grodem i prezentuje historyczny obraz ośrodka. Jak zwykle w tego typu sytuacjach bywa, okazało się to pozostawać nie do końca w zgodzie z rzeczywistością, bowiem Kodeń stał się dla autora jedynie miejscem usytuowania akcji swojego opowiadania oraz dość istotnego wątku obyczajowego wpisującego się w bieg określonych wydarzeń historycznych. Informował o powyższym podtytuł zamieszczony przez pisarza, z którego wynikało, że opowiadanie miało dotyczyć lat 1790-1792, gdy w kraju doszło do niezwykle istotnych wydarzeń. Wiązały się one z pracami Sejmu Wielkiego zakończonymi uchwaleniem Konstytucji 3-go Maja, a także prowadzonymi w jej obronie działaniami zbrojnymi z nadchodzącymi z pomocą Targowicy wojskami rosyjskimi. Był to niezwykle ważny okres w dziejach Polski, ale także samego Kodnia, którego właściciele brali czynny udział w ówczesnym życiu politycznym. Wystarczy wskazać, iż dziedzic kodeński Kazimierz Nestor Sapieha był jednym z dwóch marszałków zawiązanej konfederacji Sejmu Wielkiego (wspólnie ze Stanisławem Małachowskim) i do końca trwał w obozie reformatorskim, zaś jego matka wojewodzicowa mściławska Elżbieta z Branickich Sapieżyna oraz wuj bohatera hetman wielki koronny Franciszek Ksawery Branicki nie dość, że znajdowali się w obozie przeciwnym to odgrywali w nim wiodącą rolę. Nie pozostawało to obojętne dla miejscowego dworu, który z istoty rzeczy utożsamiał się z postawą właścicieli, a część osób z nim powiązanych aktywnie brała udział w ówczesnych wydarzeniach. Mam tu na myśli przede wszystkim strażnika koronnego Józefa Mierzejewskiego oraz generała Kajetana Kurdwanowskiego, którzy swoje stanowiska zawdzięczali przychylności hetmana Branickiego. Z tego też powodu działania zbrojne nie były przyjmowane jako akt okupacyjny, a zainteresowanie miejscowych notabli sprowadzało się do dbania o stan majątku i jego ochronę przed nadmiernym rozgrabieniem przez nadchodzące oddziały.

Przywołany aspekt funkcjonowania ówczesnego miasteczka stał się zasadniczym przedmiotem zainteresowania Kajetana Kraszewskiego, który w tych realiach umieścił akcję

¹ W oryginalnej wersji tytuł książki oznaczony został jako „Tradycje kadeńskie” Pełny tytuł brzmiał następująco: Tradycje Kadeńskie, opowiadanie z lat 1790-1792 przez Kajetana Kraszewskiego, Kraków, Nakład Redakcyi „Świat” 1893.), co było zapewne wynikiem błędem zecerskiego.

swojej książki. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż Kodeń z racji pozycji społecznej oraz politycznej Elżbiety z Branickich Sapieżyny pozostawał jednym z najważniejszych ośrodków Podlasia i wymiar ten dostrzegalny był w zarówno w aspekcie gospodarczym, jak i politycznym. To tutaj przybywali przedstawiciele miejscowej szlachty chcąc uzyskać wsparcie księżnej w swoich problemach życiowych, jak również poszukując jej przychylności w realizacji ich ambicji politycznych. W całym tym układzie miasteczko oraz reprezentanci właścicielki stawali się nieraz bardzo istotnymi graczami na lokalnej scenie politycznej i dlatego też wydarzenia warszawskie, planowane wybory posłów w sejmikach pozostawały w żywym zainteresowaniu miejscowego dworu. Nie może zatem budzić szczególnego zaskoczenia, iż przedstawione okoliczności zaintrygowały autora i legły u podstaw umiejscowienia w nich wątku obyczajowego związanego z miłością Ignacego Nielepca i Heleny Drohomireckiej.

Kajetan Kraszewski miał bardzo solidne podstawy merytoryczne do tego, aby obrać sobie Kodeń na główne miejsce fabuły jego książki. Dysponował bowiem bardzo obszernymi materiałami źródłowymi, w postaci bogatej korespondencji Elżbiety z Branickich Sapieżyny oraz jej dworzan, a także szeregiem innych dokumentów znajdujących się w kodeńskim archiwum. Okoliczność ta jawi się jako niezwykle istotna, bowiem dotyczy bardzo interesującej kwestii wejścia w posiadanie kodeńskich zbiorów przez autora oraz jego bardziej znanego brata Józefa Ignacego Kraszewskiego. Nie wiadomo dokładnie, kiedy to się stało, jednak można przypuszczać, iż nastąpiło w latach 40-tych XIX wieku, kiedy to Kajetan Kraszewski dość często przebywał w Kodniu. W 1844 roku brał zresztą udział w weselu Karoliny Mańkowskiej i Feliksa Bielińskiego, które miało miejsce w miejscowym zamku. Nie sposób wykluczyć, iż w tym czasie natknął się na pozostawione w nieładzie, na strychu sapieżyńskiej budowli, zbiory. Trudno przypuszczać, aby mogły one zostać niezauważone przez młodego i inteligentnego erudyte, który obawiając się ich zniszczenia, najpewniej zabrał je do rodzinnego majątku w Romanowie. Przyznać trzeba, iż owa decyzja charakteryzowała się dużą samowolnością, jednakowoż okazała się być nadzwyczaj pożyteczną. Zabierając przedmiotowe materiały autor uchronił je przed nieuniknionym zniszczeniem, bowiem w połowie XIX wieku nikt z nowych właścicieli, ich rządców, czy też bardziej światłych obywateli miasta nie wyrażał zainteresowania spuścizną Sapiechów. Tymczasem był to materiał nadzwyczaj fascynujący i w konsekwencji stał się przyczynkiem

do napisania przez braci Kraszewskich wielu powieści odnoszących się do Kodnia, jego właścicieli i dworu sapieżyńskiego².

Jedną z nich były właśnie „Tradycje kodeńskie” napisane przez Kajetana Kraszewskiego w latach 70-tych XIX wieku. Książka była najprawdopodobniej gotowa pod koniec 1875 roku, bowiem autor zdołał ją przekazać do zapoznania bratu Józefowi Ignacemu, który po przeczytaniu w liście z dnia 17 czerwca 1876 roku, zawarł swoje uwagi co do jej wartości merytorycznej³. Warto w tym miejscu podkreślić, iż jednym z jego zastrzeżeń było przedstawienie przez brata w zbyt dobrym świetle hetmana Branickiego, co oczywiście było efektem niechętnego stosunku pisarza do wymienionego, a także jego siostry Elżbiety Sapieżyny. Uwaga ta mogła być o tyle na miejscu, iż pierwotny tytuł opowiadania został określony jako „Hetmańskie swaty”, w sposób wyraźny nadając wiodącą rolę osobie hetmana, negatywnie odbijającej się w dziejach Polski. Zapewne pod wpływem tej sugestii Kajetan Kraszewski zmienił ostatecznie tytuł książki i już podczas pierwszej publikacji brzmiał on jako „Tradycje kodeńskie”. Z perspektywy Kodnia decyzję taką uznać należy za korzystną, bowiem od tej chwili w sposób jednoznaczny nasuwa się przypuszczenie, iż to właśnie miasto jest głównym przedmiotem publikacji, co nie do końca pozostawało w zgodzie z prawdą. Po raz pierwszy dzieło romanowskiego dziedzica pojawiło się w przestrzeni publicznej w 1882 roku. Ówczesnym zwyczajem książka we fragmentach została wydrukowana w czasopiśmie „Kłosy”⁴. Pierwsza część została opublikowana w nr 883 z dnia 1 czerwca 1882 roku, po czym zakończono jej drukowanie w 15 kolejnym numerze (nr 897) z dnia 7 września 1882 roku. Jako ciekawostkę mogę podać, iż pisarz dedykował książkę przyjacielowi Julianowi Moraczewskiemu, wskazując w krótkim anonsie, że w części oparta została na starych dokumentach, które otrzymał do niego. Chciałbym w tym miejscu podkreślić, iż Julian Moraczewski w młodości był jednym z najbliższych przyjaciół pisarza i jak wynika z moich ustaleń również bywał w Kodniu. Uczestniczył między innymi wraz z Kraszewskim we wspomnianym weselu Karoliny Mańkowskiej, które miało miejsce w 1845 roku⁵. Może to sugerować, iż obaj odkryli wówczas wspomniane sapieżyńskie archiwum, co przy publikacji

² Do takich dzieł należy zaliczyć oczywiście: „Tradycje kodeńskie” oraz „Chełmian” napisanych przez Kajetana Kraszewskiego, a także powieści jego brata Józefa Ignacego Kraszewskiego jak: Diabeł, Staropolska miłość Zadora, czy też znana publikacja: „Polska w okresie 3 rozbiorów”.

³ Artur Sitko, Kajetan Kraszewski i jego biblioteka (w:) „Bibliotekarz Lubelski”, Rocznik LI, Rok 2008, s.130. W liście tym brat zarzucał Kajetanowi, iż w zbyt dobrym świetle przedstawił hetmana Franciszka Ksawerego Branickiego.

⁴ „Kłosy, pismo ilustrowane drukowane” wydawane było w Warszawie, przy Nowym Świecie 39 przez S. Lewentała.

⁵ Z akt stanu cywilnego wynika, iż ślub Karoliny Mańkowskiej i Feliksa Bielawskiego miał miejsce w dniu 26 lipca 1845 roku; patrz także, Kajetan Kraszewski, Silva rerum, Kronika domowa: wspomnienia i zapiski dzienne z lat 1831-1881, Warszawa 2000, str.308.

książki autor skrętnie zaznaczył. Z dzisiejszej perspektywy bardzo trudno ustalić jaki był odbiór pierwszego dzieła Kajetana Kraszewskiego. Nie udało mi się dotrzeć do żadnych recenzji z tego okresu. Wydaje się jednak, iż długość oczekiwania na edycję książkową opowiadania pozwala przyjąć, że potraktowano je jak wiele podobnych publikacji drukowanych w odcinkach w ówczesnej prasie. Niemniej jednak za pozytywny aspekt uznac należy fakt ostatecznego wydania utworu w jednorodnej formie w 1893 roku przez krakowską redakcję tygodnika „Świat”.

„Tradycje kodeńskie” niewątpliwie są utworem beletrystycznym, w którym fikcja literacka wytworzona wyobraźnią autora przeplata się z rzeczywistością historyczną poznaną przez niego w trakcie analizy konkretnych dokumentów źródłowych. Jak zwykle w tego typu przypadkach pojawia się pytanie o proporcje między prawdą historyczną i wątkami fikcyjnymi wprowadzonymi przez pisarza, a także możliwość ich jednoznacznego zidentyfikowania. Oczywistym jest, że dysponując materiałem źródłowym posiadanym przez autora książki jak również łącząc go z określonymi realiami historycznymi miejsca i czasów, których ten utwór dotyczy - pozytywna odpowiedź na postawione wyżej pytanie, wydaje się, jak najbardziej zasadna. Dlatego też chciałbym przedstawić kilka uwag, w formie dość skrótowej, które pozwolą oddzielić „prawdę od mitów” w dziele Kajetana Kraszewskiego tym bardziej, że obecnie istnieje możliwość pełnego dostępu do źródeł będących w jego posiadaniu⁶.

Pisząc o kodeńskiej rzeczywistości Kajetan Kraszewski dysponował nadzwyczaj bogatym materiałem źródłowym, pozwalającym mu opisać dwór kodeński, jak i po części (w moim przekonaniu w znikomym stopniu) charakter określonych postaci. Wiedzę w tej materii czerpał z zachowanej korespondencji Elżbiety z Branickich Sapieżyny oraz jej dworzan, z marszałkiem dworu Janem Koryckim na czele. To z ich lektury Kraszewski pozyskiwał informacje o poszczególnych postaciach, ich roli, czasami słabościach, jak również wydarzeniach determinujących życie całej społeczności. Ostatni z wymienionych elementów opierał na podstawowej i dostępnej mu wiedzy historycznej. Mam tu na myśli przede wszystkim wydarzenia z okresu letniego 1792 roku, kiedy przez Kodeńszczyznę przechodziły różnego autoramentu wojska prowadzące wojnę w obronie Konstytucji 3-go Maja, a także działalność polityczną wojewodzicowej mściśławskiej. W wydarzenia te wplótł wiodący wątek opowiadania związany z małżeńskimi perypetiami Heleny Drohomireckiej, a także

⁶ W chwili obecnej wszystkie dokumenty należące w przeszłości do Kajetana Kraszewskiego w ramach Archiwum Romanowskiego, przechowywane we Lwowskiej Bibliotece im. W. Stefanyka można formie zdigitalizowanej przeglądać na stronach Zakładu Ossolińskich we Wrocławiu (www.bazy.oss.pl). Szczęśliwie dokumenty te ocalały, chociaż w trakcie moich poszukiwań docierały do mnie informacje o ich zniszczeniu.

polityczny pokazujący okoliczności kreowania i wyboru posłów z sejmików, w tym przypadku na podstawie sejmiku brzeskiego.

Nie budzi większych wątpliwości, iż w zasadzie wszystkie postaci występujące w utworze Kraszewskiego są autentyczne. Odnosi się to zarówno do przedstawicieli dworu kodeńskiego, jak i innych bohaterów opowiadania pojawiających się w różnych wątkach utworu, nie wyłączając oficerów rosyjskich. Było to oczywiste, skoro autor wiele pomysłów wyniósł z lektury sapieżyńskiej korespondencji, w której osoby te były wymieniane. Opierając się na wskazanym wcześniej materiale i nie poszerzając go o inne źródła narażał się jednak na niebezpieczeństwo niepełnego przedstawienia określonych faktów. Analiza treści opowiadania porównana z dokumentami źródłowymi pokazuje, iż faktycznie pisarz dopuścił do powstania pewnych niezgodności z rzeczywistym stanem rzeczy. Co prawda, nie były one znaczące na tyle, aby dyskredytować znaną prawdę historyczną, niemniej jednak w odniesieniu do historii Kodnia w kilku przypadkach wymagają sprostowania. Można się jedynie zastanawiać, czy owe braki oraz oczywiste omyłki były efektem celowego zabiegu beletrystycznego, czy też skutkiem braku wnikliwości w analizie i weryfikacji posiadanych dokumentów. Wydaje się jednak, że druga z przedstawionych tez jest bliższa prawdzie, na co wskazywać będą przedstawione przykłady. Już przy pierwszym zapoznawaniu się z utworem, dla osób posiadających wiedzę odnoszącą się do funkcjonowania magnackiego Kodnia, ujawniają się pewne nieścisłości związane z rzetelnością przedstawiania danych osobowych sapieżyńskich dworzan, a także ich rzeczywistej pozycji. Charakterystyczne jest to, że Kraszewski w większości przypadków odstępował od podawania imion bohaterów, a jeżeli już to czynił to zazwyczaj błędnie. Było to oczywiście związane z tym, że w materiale źródłowym posługiwano się zazwyczaj nazwiskami, natomiast imiona padały bardzo rzadko (niekiedy ograniczały się tylko do inicjału-pierwszej litery). Z tego też powodu Kraszewski miał z tym bardzo duże problemy i o ile bez większych omyłek zaprezentował przekrój kodeńskiego społeczeństwa, to w pewnych szczegółach dostrzegalne są błędy.

Nie budzi wątpliwości, iż jedną z najbliższych i najważniejszych postaci sapieżyńskich współpracowników był marszałek Sapieżyny dworu Jan Korycki. Już w tym miejscu ujawnia się pierwsza omyłka, bowiem pisarz nadał mu imię Józef, co było wynikiem tego, iż w żadnym z kilkunastu listów nie podpisał się on swoim imieniem. Nie zmienia to wszakże zasadniczej konstatacji o roli tej postaci w Kodniu i jej relacjach z właścicielką majątku. To on w jej imieniu prowadził lokalne działania polityczne, jak również zajmował się ogólnym nadzorem nad sprawami gospodarczymi. Efektem tego była bogata korespondencja z lat 1789-1792. Autentycznymi osobami byli też inni przedstawiciele dworu

do których zaliczyć należy: komisarza Józefa Korewo, Stanisława Zdzitowieckiego, Józefa Raciborskiego, czy też Ignacego Narbutta. Nieco inaczej sytuacja przedstawiała się z wykreowanym na głównego bohatera Ignacym Nielepcem, ale to będzie przedmiotem odrębnego omówienia. Postaciami należącymi do bliskiego otoczenia księżnej byli niewątpliwie: murgrabia Józef Opoczyński, dawny kamerdyner ks. Kazimierza Sapiehy Jan Verand oraz doktor Piotr Reymer. Wymienione osoby przejawiały się bardzo często w listach marszałka dworu, stąd też Kraszewski nie miał większych problemów z ich identyfikacją oraz usytuowaniem w wewnętrznej hierarchii dworu sapieżyńskiego. Można wszakże dostrzec kilka nieścisłości dotyczących Stanisława Zdzitowieckiego, Mikołaja Sumińskiego, a także bernardyna określanego przez autora książki nieprawdziwym imieniem Ambroży. W kontekście powyższego nasuwa się nieodparcie wniosek, iż Kajetan Kraszewski pisząc swoje opowiadanie ograniczył się niestety tylko do korespondencji Jana Koryckiego pomijając szereg innych dokumentów, pozwalających na bardziej rzetelne przedstawienie pewnych faktów.

Znamiennym przykładem jest tu chociażby postać nadzorcy manufaktury sukienniczej, określanego przez niego jako o. Ambrożego. Imię to jest bezsprzecznie wymysłem autora, bowiem w posiadanej przez niego korespondencji trudno doszukać się takiej informacji. Marszałek Korycki, ani żaden z innych jego towarzyszy nigdy nie użył takiego imienia, a w swoich listach do wojewodzicowej zawsze ograniczał się do zwrotu „bernardyn”. Nie oznacza to wszakże, że osoba ta nie była możliwa do zidentyfikowania. W posiadanym przez pisarza zasobie istniały bowiem listy pisane własnoręcznie do Sapieżyny przez zarządzającego fabryką zakonnika. W dokumentach tych podpisywał się on pełnym imieniem i nazwiskiem jako Gregor Fischman, ewentualnie ograniczył się do formuły „br. Gregor” lub „Grzegorz”. W Bibliotece Lwowskiej znajduje się przynajmniej 9 listów napisanych przez niego do mocodawcy, w których bardzo obszernie informował o funkcjonowaniu fabryki oraz wielu piętrzących się problemach związanych z produkcją oraz życiem zatrudnianych rzemieślników. Jego tożsamość nie budzi żadnych wątpliwości tym bardziej, że wspomina on o swoich losach informując, iż przed wstąpieniem do zakonu służył w pułku huzarskim armii pruskiej. Bezsprzecznie przybył on z dóbr koźmińskich, gdzie od 1628 roku usytuowany był Konwent Bernardynów. Dobra te również należały do wojewodzicowej mściśławskiej, a z racji ich usytuowania w Prusach niezwykle łatwo było tam wyszukać osobę dysponującą w tej materii odpowiednim doświadczeniem zawodowym. Mogę wszakże zgodzić się z autorem „Tradycji kodeńskich” odnośnie jego charakterystyki, bowiem rzeczywiście analiza korespondencji potwierdza, iż z dużym zaangażowaniem i odpowiedzialnością kierował

produkcją manufaktury. Nieco inaczej wyglądała kwestia jego współpracy ze wspomnianym Sumińskim, który w świetle aktów metrykalnych posługiwał się imieniem Mikołaj. Zjawił się on w dobrach kodeńskich z polecenia księżnej Sapieżyny w grudniu 1788 roku jako pisarz-pomocnik w manufakturze. Zapewne miał strzec interesów właścicielki, co łączyło się z pewną niechęcią Grzegorza Fischmana, który zresztą dawał temu wyraz. Było zatem inaczej, aniżeli przedstawił to pisarz, sugerując bardzo dobrą ich współpracę. W pewnej opozycji do tego stał marszałek dworu, który bardzo pochlebnie wyrażał się o pisarzu podkreślając, iż: „dba o efektywność pracy tkaczy, chodzi po domach i nadzoruje jej jakość”.

Bliższego przyjrzenia się wymaga jeszcze jedna osoba wskazana jako członek dworu sapieżyńskiego, a mianowicie Stanisława Zdzitowieckiego, który był przedstawiany przez Kajetana Kraszewskiego jako stary kasjer ślęczący cały dzień na zamkowej kancelarii i dbający o stan kasy. Tak się jednak złożyło, iż opis ten nie do końca oddawał ówczesną rzeczywistość, bowiem o ile można mówić o przynależności wymienionego do otoczenia wojewodzicowej to należałoby określić zarówno jego pozycję, jak i miejsce pracy. Nie wydaje się aby był on kasjerem tym bardziej, iż jego rolą był zarząd poszczególnymi składnikami majątkowymi. W świetle cytowanej korespondencji nie budzi żadnych wątpliwości, iż wymieniony był początkowo zatrudniony w Kodniu, jednak już w latach 1793-1800 zarządzał kluczem łączyńskim. Potwierdzają to przede wszystkim zapisy z ksiąg metrykalnych, jak i listy pisane przez niego do właścicielki. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę, że był ostatnim łącznikiem pomiędzy rządami Elżbiety z Branickich Sapieżyny, a jej prawnym następcą Władysławem Branickim pełniąc w latach 1800-1804 funkcję gubernatora kodeńskiego.

Pisząc o dworze kodeńskim oraz autentyczności poszczególnych osób wchodzących w jego skład, nie sposób pominąć głównego bohatera wątku obyczajowego, którym uczyniony został Ignacy Nielepiec. Jest to postać o tyle ciekawa, iż w mojej ocenie nie mógł być w tym czasie członkiem dworu kodeńskiego w takim aspekcie, a w jakim został przedstawiony przez autora. Nie oznacza to oczywiście, że osoba tak nie istniała w rzeczywistości i nie miała związków z Sapieżyną. Co więcej, faktycznie w Kodniu mogły w tym czasie pojawić się dwie osoby o tym nazwisku, a mianowicie Franciszek i Jan Nielepcowie. Pierwszy z nich był wojskowym, byłym oficerem Pułku Buławy Wielkiej (gdzie służył pod Franciszkiem Ksawerym Branickim), a następnie pułkownikiem wojsk koronnych. Natomiast Jan Nielepiec był jego synem i w latach 90-tych XVIII wieku pozostawał pod opieką wojewodzicowej mściławskiej. Nie wydaje się jednak, aby w 1792 roku był na tyle pełnoletnim, aby mógł brać udział w wojnie. Informacje o wymienionych osobach Kajetan Kraszewski powziął z

lektury dwóch listów znajdujących się w jego archiwum. Jeden z nich, z dnia 24 lipca 1792 roku napisany przez marszałka Koryckiego zawierał opis udziału Nielepca (bez podania imienia i funkcji) w walce z Rosjanami, pozbawieniu przez niego życia kniazia Kozłowskiego oraz jego aresztowaniu w lazarecie brzeskim. Natomiast drugi z dokumentów pochodził z dnia 14 maja 1798 roku, a jego autorem był Jakub Łysakowski. Jak się okazało, był on szwagrem Jana Nielepca i zwracał się z prośbą do Sapieżyny, aby w ramach swoich możliwości powstrzymała nieletniego mężczyznę od pochopnych działań odnoszących się do przypadającego mu spadku po ojcu Franciszku. Trzeba zwrócić uwagę, iż list ten pisany był 6 lat po wydarzeniach z lipca 1792 roku i jeszcze wówczas młody Jan uznawany był za osobę niepełnoletnią, którą w świetle obowiązującego prawa stawał się z chwilą osiągnięcia 25 lat, czyli tzw. wieku przyzwoitego. W tym kontekście nasuwa się jednoznaczny wniosek, iż 6 lat wcześniej w istocie rzeczy nie mógłby mieć ukończonych lat 18. Oczywiście, okoliczność ta nie wykluczała go z szeregów wojska, tym niemniej jednak wydaje się być mało prawdopodobne. Z tego też powodu można dojść do przekonania, iż postać Ignacego Nielepca jest fikcyjna i stanowi kompilację dwóch osób, a mianowicie Franciszka i Jana Nielepców. Pierwszy z nich jako zawodowy żołnierz ze wszelkich miar mógł walczyć w wojnie 1792 roku, natomiast drugi w bliżej nieokreślonej formule związany był z osobą Elżbiety Sapieżyny. Zaprezentowaną tezę potwierdzają także inne okoliczności wynikające chociażby z analizy miejscowych aktów metrykalnych parafii rzymskokatolickiej. Wielokrotnie zapoznając się z nimi, nie natknąłem się nigdy na żaden zapis dotyczący osoby o nazwisku Nielepiec. Wydaje się to być znamienne, albowiem realnie nie ma takiej możliwości, aby osoba zamieszkująca na stałe w Kodniu nie była świadkiem chrztu, ślubu, czy też ceremonii pogrzebowej, a przez to jej obecność nie byłaby odzwierciedlona w kościelnych metrykach. W celu potwierdzenia tej tezy podam przykład książkowego towarzysza bohatera Ignacego Narbutta, który w materiałach tych pojawiał się nadzwyczaj często. Co więcej, w trakcie zapoznawania się z całością materiału źródłowego nie natknąłem się na żadne listy pisane przez Ignacego (Jana) Nielepca, ani jakiegokolwiek wzmianki o tej postaci w korespondencji innych osób, co przy normalnym funkcjonowaniu dworu winno być rzeczą oczywistą. Jedynym wyjątkiem jest natomiast list Franciszka Nielepca z 1772 roku, który pozwala na wnioskowanie, iż nie był on w Kodniu postacią anonimową i z tego też powodu Jan Korycki mógł zwracać na niego szczególną uwagę. Wydaje się, że właśnie informacje przekazywane przez marszałka stały się dla Kraszewskiego na tyle atrakcyjne, iż spowodowały wykreowanie Ignacego Nielepca jako jednej z głównych postaci swojej książki i uczynienia z niego, nieco przedwcześnie, pełnoprawnego członka miejscowego dworu. Nie sposób

odmówić racji pisarzowi w tym zakresie, który powziąwszy informacje o udziale w wojnie Nielepeca, pozbawieniu życia rosyjskiego arystokraty, odniesionych ranach i aresztowaniu w brzeskim lazarecie uznał je za intrygujące i ciekawe do wykreowania fabuły swojej książki dotyczącej nieszczęśliwej miłości bohatera i Heleny Drohomireckiej. To właśnie wymuszony przez ojca mariaż z podstolim Ruszczycem miał pchnąć młodego bohatera do wojska, a następnie odniesienia pewnych sukcesów w trakcie potyczek z Rosjanami. Pojawiająca się również w przywołanym liście Koryckiego osoba zabitego arystokraty Kozłowskiego była niewątpliwie pierwowzorem rosyjskiego kniazia, który miał być podmiotem „swatów” hetmana Branickiego proszącego łowczego Drohomireckiego w jego imieniu o rękę córki. Przyznać trzeba, iż zawarta w kilku wersach informacja o lipcowych wydarzeniach z udziałem Nielepeca stała się w istocie rzeczy podstawą do skonstruowania przez Kajetana Kraszewskiego wielu wątków swojego opowiadania. Zaliczyć do nich należy również wprowadzenie postaci rotmistrza o nazwisku Zycz, który faktycznie był litewskim artylerzystą rannym w potyczce i przebywającym w lazarecie razem z Nielepcem, a dalej w jego miejsce porucznika o nazwisku Nazulewicz. Pierwowzoru tej postaci również należy szukać w listach Koryckiego. W jednym z nich pisał on o tatarskim pułkowniku Azulewicu, który jako przedstawiciel dywizji gen. Bielaka przyjeżdżał do Kodnia w związku z zamówieniami na sukno z miejscowej manufaktury. Powyższe okoliczności w sposób nie budzący wątpliwości wskazują, iż to właśnie listy marszałka kodeńskiego dworu były głównym materiałem źródłowym wykorzystywanym przez pisarza, co przy odstąpieniu od weryfikacji pojawiających się w nich informacji prowadziło do pewnych nieścisłości i omyłek. Kilka z nich dotyczących dworu sapieżyńskiego już przedstawiłem. Chciałbym w tym miejscu wspomnieć o jeszcze jednej nierzetelności. Otóż w swojej książce Kraszewski zawarł wzmiankę, iż po aresztowaniu Nielepeca marszałek w celu ratowania z aresztu znajdującego się w klasztorze jezuickim w Brześciu ze stosownym pismem polecającym, podpisanym rzekomo przez kanclerza Aleksandra Sapiechę wysłał komisarza Józefa Korewo. Być może takie zdarzenie mogło zaistnieć, niemniej jednak posłańcem tym nie mógł być Korewo. W tym czasie przebywał on w Wielkopolsce, o czym wspominał w jednym z listów znajdujących się w Archiwum Romanowskim. W dnia 10 kwietnia 1794 roku pisał on bowiem, że praktycznie cały 1792 roku spędził poza Kodniem, co przy uwzględnieniu, iż w mieście przebywał jeszcze w okresie wiosennym pozwala na jednoznaczną konstatację o jego nieobecności podczas wydarzeń będących przedmiotem opowiadania. Jest to zatem kolejny przykład dość swobodnego podejścia pisarza do okoliczności wynikających z posiadanych

przez niego materiałów źródłowych, co w konsekwencji nakazuje zachować dużą ostrożność przy powoływaniu się na nie jako fakty historyczne.

Kończąc uwagi dotyczące autentyczności bohaterów „Tradycji kodeńskich” chciałbym jeszcze poruszyć temat innych ważnych postaci, które nie będąc związanymi z dworem pojawiają się na kartach opowiadania. Oczywiście nie będę ich wszystkich omawiał zwracając wszakże uwagę, iż w większości są one autentyczne, aczkolwiek zdecydowana większość zdarzeń z ich udziałem, choćby tych związanych z wyborami w sejmikach, stanowi efekt literackiej wyobraźni Kajetana Kraszewskiego. Tak było między innymi z postaciami chorążego (Rafała) Nietyxy, czy też łowczego Bazylego Drohomireckiego. Trzeba bowiem pamiętać, iż z racji pozycji Sapieżyny jako uczestniczki życia społeczno-politycznego wiele osób pojawiało się w Kodniu szukając wsparcia dla swoich interesów. Stąd też znalezienie bohaterów dla swojego opowiadania, przez osobę bardzo dobrze poruszającą się w meandrach genealogicznych jaką był Kajetan Kraszewski, nie rodziło poważnych trudności. Niemniej jednak uważam za stosowne poświęcenie kilku słów osobie ojca głównej żeńskiej bohaterki Łowczemu czernichowskiemu oraz samej Heleny. Przeszukując różne spisy genealogiczne natknąłem się na taką osobą ujawniając jej istnienie w kontekście rodziny Darowskich. Bazyli Drohomirecki był bowiem ojcem żony łowczego łatyczowskiego Jana Darowskiego (1740-1796) o imieniu Elżbieta. Nie byłoby w tym jeszcze nic zaskakującego, gdyby w archiwum sapieżyńskim, pozostającym w dyspozycji Kraszewskiego, nie znajdowała się nadzwyczaj bogata korespondencja wymienionego prowadzona najprawdopodobniej z hetmanem Branickim lub strażnikiem Mierzejewskim. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż to jego osoba posłużyła autorowi za pierwowzór do skonstruowania tego bohatera, a także nie istniejącej w rzeczywistości córki Heleny. Powyższe wpisywałyby się bowiem w generalne podejście pisarza przejawiające się w instrumentalnym wykorzystywaniu rzeczywistych faktów oraz osób w skonstruowaną przez siebie fabułę.

Nie zmienia to oczywiście zasadniczej konstatacji, iż pomimo odniesienia się do dokumentów mających wymiar źródeł historyczny, opowiadanie Kajetana Kraszewskiego nie może być utożsamiane z pozycją naukową. Zresztą, jak należy domniemywać, nie taki był zamysł pisarza, który w istocie rzeczy zamierzał napisać książkę obyczajową, prezentującą życie ówczesnych elit lokalnych na tle zachodzących wydarzeń historycznych. Bardzo dobrze wkomponowywał się w to wątek miłości dwojga młodych ludzi (Ignacego Nielepca i Heleny Drohomireckiej), których szczęście zależało od wielu dodatkowych czynników, jak odpowiednia pozycja społeczna i finansowa kandydata na męża, czy też odpowiednie koligacje rodzinne. Uwarunkowania te znane są również i w czasach współczesnych, choć ich

rola nie jest tak determinująca, jak miało to miejsce w ówczesnych czasach. Niezależnie jednak od pewnej fikcyjności bohaterów wykreowanych literacką wyobraźnią Kajetana Kraszewskiego w przedmiotowej książce, pozycja ta z perspektywy Kodnia wydaje się być niezwykle ważna, bowiem pozwala czytelnikowi poznać zwyczaje i stosunki panujące na dworze kodeńskim pod koniec XVIII wieku, a także wagę ośrodka jako istotnej w Rzeczypospolitej siedziby możnego i wpływowego rodu.

Jarosław Onyszczyk

Warszawa, 2016 r.